Nr 77. Dnia 18 marca Piątek. Dnia 6 (18) marca 1887 r.

PRENUMERATA.

Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, dodatki poranne.

Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś: Gabrjela Arch., Cyrylla J. B.	Wschód słońca o godzinie 6 minut 17.	Wschód księżyca o godzinie 3 minut 7 r.	Wtorek: Boguchwała i Oktawjana.
Sobota: *Józefa Oblub. N. Marji P.*	Zachód „ „ 6 „ 2.	Zachód „ „ 11 „ 57 w.	Środa: Katarzyny Kr. Szwedz. P.
Nied.: Archippa i Wincentego B.	Długość dnia godzin 11 „ 45.	Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 2.	Czwar.: Marka i Tymoteusza M. M
Poniedziałek: Benedykta Opata.	Przybyło „ „ 4 „ 7.	Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 4° R.	Piątek: **Zwiastowanie N. M. P**

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9. — Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Boguchwała; jutro Bohdana.

Nabożeństwa: W kościołach: św. Anny na Krak.-Przedm. i św. Jacka przy ulicy Freta o 4-ej po południu czwarte nabożeństwa pasyjne; w kościele św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej o 4-ej po południu czwarte nabożeństwo „drogi krzyżowej“ czyli Męki Chrystusa Pana; w kościołach: Panny Marji na Nowem-Mieście, św. Jacka przy ulicy Freta, św. Józefa Oblubieńca na Krak.-Przedm., Narodzenia N. Marji Panny na Lesznie i N. Marji Panny Loretańskiej na Pradze nieszpory, rozpoczynające odpusty ku czci św. Józefa Oblubieńca N. Marji Panny.

Wystawy: Na dochód Towarzystwa dobroczynności wystawa obrazów i przedmiotów starożytnych. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do zmierzchu.) — Wystawa obrazów i rzeźb, wykonanych na konkurs imienia Kuryerowa. (Krakowsk.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 4-ej po południu.)—Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 4-ej po południu.) — Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 4-ej po południu.)

Teatra: Wielki: dziś koncert p. Karola Dawydowa, jutro „Carmen“ (występ panny Heleny Hermanówny);— Rozmaitości: dziś „Model na bohaterkę“ i „Słomiany człowiek“, jutro „My się kochamy“; — Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Gennaro“, jutro „Gasparone“. (7½ wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Z sali odczytów.

W drugim odczycie o teatrze hiszpańskim zastanawiał się p. Juljan Adolf Święcicki nad literaturą dramatyczną ostatnich czasów.

Równocześnie z dramatem romantycznym rozwinęła się w Hiszpanji komedja, której pierwszym popularnym przedstawicielem był Breton de los Herreros, autor 60-iu sztuk, nie wdający się bynajmniej w głębszą analizę charakterów, ale chwytający natomiast wszystkie śmieszności mieszczańskich obyczajów.

Romantyzm działa jeszcze w tej dobie tak silnie, że klasycy zaczynają mu hołdować; do rzędu takich nawróconych należał Ventura de la Vega, członek akademji hiszpańskiej, który pisał w nowym kierunku sztuki, dość przez krytykę i publiczność cenione.

Zresztą pod działaniem tego prądu nie obyło się i w Hiszpanji bez nadużyć i wybryków, które wyszły na jaw w płodach kalekich, chorobliwych. Uspokojenie i powrót do pewnego *juste-milieu* literackiego zwiastują sztuki Don Tomasa Rodrigueza Rubi. Obserwacja życiowa, analiza obyczajów i charakterów— oto droga, na którą wstąpił ten zdolny autor. Nie zawsze mu się udawało, bo był pisarzem czasów przejściowych; ale bądźcobądź widać wiele daru spostrzegawczego w odtwarzanych przez niego typach ludzi powszednich, chwiejnych, niekonsekwentnych, t. j. sfery umiłowanej przez dzisiejszą, tak zwaną „doświadczalną” literaturę.

Lopez de Ayala y Herrera jest pisarzem nawskróś tendencyjnym; wierny swej definicji teatru: „scena— to synteza narodowości”, usiłuje w sztukach swoich dać wierny obraz społeczeństwa hiszpańskiego, chłoszcze wszystkie jego przywary, a przedewszystkiem materjalizm i dotyka najboleśniejszych ran włoskiego kraju. Na poparcie wypowiedzianej o tym autorze charakterystyki, prelegent poddał rozbiorowi parę sztuk jego, co, obok ożywienia wykładu, dało słuchaczom dokładniejsze o pisarzu wyobrażenie.

Mimo osłabienia w twórczości romantycznych polotów, rodzaj historyczny, ukochane dziecko romantyzmu, nie zamilkł, tworzyli bowiem dramata dziejowe: Gertruda Garcia de Avellomeda, Tomayo y Baus i Nunez de Ance, z młodszych zaś pisarz Don Francisco Sanchez de Castro, którego tragedja „Thendis”, oceniona przez prelegenta i ilustrowana licznemi przytoczeniami w wybornym jego wierszowanym przekładzie, żywo zainteresowała uważne audytorjum.

W ostatnich czasach, pod wpływem literatury francuskiej, namnożyło się mnóstwo naśladowców panującego wszędzie repertuaru; na szarem tle tej niewolniczej imitacji rysuje się wyraziście postać don Josego Echeguraya, którego uważać można za twórcę odrębnej dramatycznej szkoły.

Gruntownie wykształcony, obdarowany niepospolitym talentem, Echeguray wprowadza do dramatu dość oryginalnie pojęty pierwiastek etyczny. Walka uczuć i namiętności jest dla niego środkiem, nie główném zadaniem, które polega na zapasach sumienia.

W nowej szkole bohater nie walczy z innemi osobami, mającemi odrębne pragnienia, bo wszyscy w danej chwili są w harmonji, a groza sytuacji tkwi w tem, że wszyscy, mając jedne dążenia, zmuszeni są albo do działania, albo do dania sankcji działaniu wręcz przeciwnemu ich woli. Fatalność zjawia się tu w szczególnych okolicznościach, aby wywołać dramat społeczny czy rodzinny, bez wpływania na wolę osób działających lub na rezultat ich czynów złych czy dobrych, rozmyślnych czyli też bezwiednych.

Dramat ogniskuje się w jednej osobie, walczącej z sobą, a wszystko, co ją otacza, przyczynia się tylko do zaostrzenia tej walki. Dobre staje się wstrętnem przez samą cnotę i straszną grozę ofiary, egoizm wydaje się sympatycznym, będąc w harmonji z ogólną wszystkich działalnością, widz zaś wychodzi z teatru zgnębiony, nie pojmując zrazu, czem jest moralność dramatu. Dopiero później przychodzi refleksja, wydobywająca myśl etyczną, pomimo, że ta moralność czysta, absolutna, jest w sferze praktycznej życia codziennego czemś niepojętem.

Szkoła Echeguraya wytworzyła się pod wpływem reakcji, w dobie między 1868-ym i 1878-ym r., kiedy społeczeństwo hiszpańskie, podniosłszy się politycznie, ekonomicznie i umysłowo, pogrążało się w coraz głębszym upadku moralnym. Obraz tego upadku nakreślony był przez prelegenta z siłą, dosadnością charakterystyki, a ideały etyczne Echeguraya miały swój wymowny komentarz w streszczeniu i rozbiorze jednej z najlepszych jego sztuk.

Ocenienie działalności innych pisarzy wypadło bardzo niekorzystnie dla dzisiejszej literatury dramatycznej w Hiszpanji. Fala naśladownictw paryskich dramatów wiarołomstwa zalewa sceny; zapędy naturalistów, którzy wytworzyli nowy rodzaj, tak zwany „flamandzki”, lubujący się w cynizmie i plugastwach, wywołują coraz głośniejsze protesty krytyków. Jeden z nich, Palacio, wpadł nawet na oryginalny pomysł interwencji rządu i nie byłby od tego, ażeby od takich pisarzy żądać, jak od niektórych urzędników—kaucji!

Objawy te dały prelegentowi powód do rzucenia poglądu na przejściowy stan dzisiejszej literatury i

43)

NAD POZIOMY!

POWIEŚĆ

Wołodego Skiby.

(Dalszy ciąg.)

XIII.

Dwaj goście.

Odbyły się egzamina, przeminęły wakacje i parę jeszcze miesięcy upłynęło.

Prawie wszyscy uczestnicy aktu zemsty nad doktorem Tanzerem, a wszyscy bez wyjątku tancerze z balu nad strumykiem, posunęli się o klasę wyżej i już z powagą ludzi skończonych i dojrzałych, oczekujących tylko na formalność otrzymania patentu, spoglądali na świat i stosunki.

Nastrój ten poważny miał szerszą i silniejszą podstawę. Zmieniło się z biegiem czasu usposobienie ogółu, od potocznych spraw chwili umysły częściej się odrywały i ku wznioślejszym podnosiły wyżynom.

Zaczynano się łudzić nadziejami, oddawać marzeniom, a na głos ludzi trzeźwych i zimnych, przestrzegających, że nadzieje zawiodą i marzenia się rozwieją, uparcie zatykano uszy...

Życie ogółu we wszystkich warstwach społecznych stało się dziwnie gorączkowem, nawet w żyłach ludzi starszych krew obiegała pośpieszniej, a młodzież cała bez wyjątku oddychała przeczuciem jakiegoś wielkiego jutra.

Naturalnie, że w takich warunkach przymierze „nadpoziomców”, latami przyjaźni spojone i utrwalone, nietylko że się nie rozprzęgło, ale stało się jądrem i zawiązkiem szerszego koła, zjednoczonego wspólną myślą, wiernego idealnym hasłom.

Koło to było niby rodzajem stowarzyszenia bez spisanych statutów, bez jasno i wyraźnie określonego celu, stowarzyszenia, którego ducha i istotę każdy raczej przeczuwał niż rozumiał.

Do trzech naszych muszkieterów powoli, po jednemu, przyłączali się nowi, bez formalnego aktu przyjęcia, bez balotowania i zaciągania na listę, nawet bez wypalania sobie na ciele godła, które Oskrzelskiemu, Węgrzynkowi i Pokrowieckiemu za hasło do zjednoczenia się posłużyło. Inicjatorowie wyrośli i już tej ceremonji nie uważali za potrzebną.

Najpierwszy przystał do trójki Gucio Galiniecki, potem zbliżyli się do niej i połączyli z nią inni.

W gronie tak rozszerzonem zaczęły się wkrótce objawiać aspiracje literackie. Młodzieńcy, z których każdy jawnie lub skrycie nosił w sercu obraz jakiegoś ideału swych marzeń, a którzy wszyscy krzepili ducha myślą o jednym wzniosłym ideale, próbowali sił swoich, uderzając w lutnie i bardony, szczęśliwiej lub mniej szczęśliwie.

Było to jeszcze pokolenie, w którem prawie każdy, bez względu na to, czem miał zostać w przyszłości, poczuwał się poetą i jeżeli sam nie próbował marzeń swych wcielać w rymowane zwrotki, to przynajmniej upajał się dźwiękami pieśni całej plejady wieszczów narodowych...

Posiedzenia „nadpoziomców” bywały spokojne i poważne. Starano się przedewszystkiem nietyle może o to, żeby się nie narażać zwierzchności szkolnej, jak raczej o to, żeby na miejscowych jej przedstawicieli, ludzi, których młódź szczerze kochała i czciła, nie ściągnąć przykrości i kłopotów.

Z tego powodu schadzki te najczęściej odbywały się w mieszkaniu Pawełka, którego stancja u wdowy na przedmieściu, położona zdala od ognisk miejskiego ruchu, najmniej zwracała uwagi.

Charakterystycznie też bardzo przedstawiały się te zebrania.

W pokoiku, mającym niewięcej nad osiem kroków wzdłuż, a może jeszcze mniej w szerz, zgromadzało się nieraz po kilkunastu młodych zapaleńców, którym się po głowach roiło, że dla ich działalności świat jest zaciasny, a którym w tej izdebce niewielkiej było dość luźno i przestrono.

Dla dwóch lub trzech zaledwie były stołki do siedzenia, inni mieścili się jak mogli, na łóżkach Pawełka i stojącego z nim kolegi, na stolikach, na parapecie jedynego okna izdebki.

Zazwyczaj zaczynało się od czytania jakiejś książki, której egzemplarz z trudem trzeba było zdobywać, potem dopiero odzywały się zdania, wypływały na stół kwestje i wywiązywała się dyskusja.

Od czasu do czasu ośmielał się ktoś wystąpić ze swym własnym utworem, który odczytywał z biciem serca, a którego wszyscy słuchali w skupieniu ducha i wypowiadali następnie szczerze i otwarcie, bez złośliwości jednak i szykany, swoje krytyczne uwagi.

Pewnego dnia „nadpoziomowcy” zebrali się jak zwykle prawie w komplecie i rozpoczęli posiedzenie, nie zwróciwszy nawet uwagi, że jednego z najpunktualniej przybywających na schadzki, Gustawa Galinieckiego, jeszcze nie było.

Zaledwo rozpoczęto czytanie jakiegoś świeżo wy-

na dążenia jej do odmłodzenia się przez skąpanie w żywych prądach natury, choćby tę naturę wyrażać miała tylko zwierzęcość; przesilenie to ustąpić musi przed wyrabiającemi się głucho nowemi ideałami, bez których żadna literatura ani sztuka istnieć nie może.

Nadzieję tę, wypowiedzianą na zakończenie odczytu, powitała publiczność hucznym oklaskiem, który nagradzał zarazem i wyższą myśl przewodnią prelekcyj i interesujący zawarty w nich materjał faktyczny i wykwintną formę, w jaką p. Święcicki oblekł całość swojej pracy o teatrze hiszpańskim.

W. B.

Emanuel Kania.

Onegdaj przeniósł się do wieczności dobrze znany w mieście naszem kompozytor i nauczyciel muzyki, Emanuel Kania.

Zasługi jego jako muzyka dadzą się podzielić na cztery kategorje, a mianowicie: odznaczył się na polu twórczości, nauczycielstwa, muzyki i wykonawstwa.

Z pomiędzy kompozycyj wymieniamy jego etiudy, nocturna, polonezy i mazury. Pisał „Krakowiaka” do „Wiesława” Brodzińskiego. „Chata w cieniu”, ballada do słów Wolskiego, „Capricio op. XII” i „Polonaise op. XVII” były niegdyś bardzo grywane. Romans „ne m'oubliez pas” śpiewano z powodzeniem w Spa. Jego piosnki drukował *Ruch muzyczny*, a mianowicie: „Dwie róże” do słów Lenartowicza, „Marzenie” do tekstu Wolskiego. „Reverie” śpiewała w r. 1857-ym Karolina Fryben w Warszawie. Napisał także operetę „Werbel domowy” do libreta Gregorowicza.

Jako nauczyciel w instytucie Maryjskim oraz w muzycznym, położył niepospolite zasługi, szczepiąc dobry gust i zamiłowanie do sztuki w swoich uczniach. W domach prywatnych bardzo był wzięty i wielu zdolnych muzyków z pod jego kierunku wyszło.

W r. 1870-ym objął rubrykę sprawozdań w *Kurjerze codziennym* zachęcony przez teścia swojego Karola Kucza i aż do r. 1880-go z powodzeniem ją prowadził. W r. 1882-im zaczął pisywać do *Kłosów*. W ocenach był spokojny i racjonalny, co w czytelnikach zjednało mu powszechne uznanie, tak że liczyli się z jego sądem.

W epoce gdy kameralna kwitła muzyka, ś. p. Kania zażywał szerokiej sławy. W r. 1845-ym odbył wycieczkę po kraju, a w 1853-im grał pierwszy raz publicznie w Warszawie. Wówczas to pismo nasze zapowiedziało mu pomyślną przyszłość. Następnie popisywał się w Żytomierzu i Kijowie. Wr. 1860-ym dał koncert w Poznaniu, a następnie udał się do Paryża, gdzie występował w sali Hertza.

Kania urodził się we wsi Uszycach nad Prosną, na Szląsku w r. 1827-ym. Początki muzyki dawał mu ojciec. We Wrocławiu pracował pod kierunkiem Sznabla, nauczyciela fortepianu. Grywał tamże na organach w kościele św. Macieja. W r. 1845-ym pełnił obowiązki nauczyciela na wsi pod Kielcami, następnie osiadł w Warszawie, gdzie z pożytkiem dotąd pracował. Przerwę w tej działalności stanowi dwuletni pobyt w Berlinie, gdzie dla studjów przebywał.

Zaprzyjaźniony z Edwardem Wolffem, odwiedzał często Paryż, gdzie przed laty, tak samo jak w Niemczech, występował z powodzeniem.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= *Praw. wiest.* drukuje rozporządzenie o wynagrodzeniu właścicieli koni przy kompletowaniu armji podczas jej uruchomienia i w czasie wojny.

= Celem rozpoczęcia robót techniczno-inżenierskich, potrzebnych dla sporządzenia pierwszego planu ogólnego Warszawy, inżenierja miejska dopełniła już przedwstępnych studjów, mających służyć za podstawę do przeprowadzenia dalszych robót; dokonano np. niwelacji gruntów miejskich 85,000 st. bież., zdjęto plany ulic i główniejszych posesyj, na znacznej przestrzeni wymierzono 850 kątów i wyznaczono 1,000 punktów trygonometrycznych. Systematyczne prowadzenie robót ma być rozpoczęte z początkiem przyszłego miesiąca, wykończenie zaś całego planu nastąpi w ciągu lat sześciu, wskutek czego wydział techniczny zarządu miejskiego czasowo będzie zwiększony.

= Wyznaczone na dzień wczorajszy dwie licytacje: na trzyletnią dzierżawę szopy w dziedzińcu domu miejskiego nr. 406/7 (Krakowskie-Przedmieście nr. 1) i na jednoroczną dzierżawę za zaległe podatki nieruchomości nr. 2370E (Dzielna nr. 85) dla braku konkurentów nie przyszły do skutku.

= Na wczorajszem posiedzeniu wydziału kasy pożyczkowej w Towarzystwie dobroczynności przyznano 32 osobom pożyczki, w ogólnej sumie 4884 rs. Najniższą pożyczkę przyznano rs. 36, a najwyższą rs. 300.

= Dowiadujemy się, iż w personelu oficjalistów i służby niższej pałacu łazienkowskiego zaszły w tych dniach znaczne zmiany.

= Na zjazd przedstawicieli dróg żelaznych, mający się odbyć w d. 28-go b. m. w Petersburgu celem opracowania letniego rozkładu pociągów, wyjeżdżają z Warszawy pp. Popiel z kolei wiedeńskiej, Nowowiejski z terespolskiej, Konopczyński z nadwiślańskiej i Łubieński z dąbrowskiej.

= Ukazem senatu z d. 9-go z. m. podniesieni zostali do rangi radców stanu, za wysługę lat, radcy kolegjalni cenzor komitetu warszawskiego cenzury Nikolicz i starszy inspektor zakładów drukarskich Preobrażeński.

= **Z literatury.**

* Panna Zbigniewa Zmorska, córka ś. p. Romana, która, jak donosiliśmy niedawno, przerabia dla sceny, za upoważnioniem autora, „Jasełka” J. I. Kraszewskiego, uscenizowała także, za zezwoleniem spadkobierców, powieść Józefa Korzeniowskiego p. n. „Pieniądze bez pracy”, dając sztuce tytuł: „Twardowski”.

= Na uczniów weterynarji.

Proszeni jesteśmy o wzmiankę, iż programy na niedzielny koncert, z którego dochód został przeznaczony na studentów instytutu weterynaryjnego, sprzedawać będą ks. Czetwertyńska i hr. Rzyszczewska.

Udział w koncercie Dawydowa jest już zapewniony.

= Z teatrzyku dobroczynności.

W niedzielę w teatrzyku Towarzystwa dobroczynności odbędzie się przedstawienie amatorskie, złożone z komedyj: „Ciotka na wydaniu” Blizińskiego, „Ze strachu” de Rosseaux, krotochwili F. Mielnickiego p. t. „Swaty na parkanie”, oraz obrazów żywych: „Rebeka przy studni” i „Lirnik”.

Z uwagi na mające nastąpić w połowie kwietnia r. b. przeniesienie do salki teatralnej starców i kalek, amatorzy śpieszą z ukończeniem swojej działalności sezonowej.

Jak wiadomo, salka teatrzyku służyć będzie za przytułek dla starców do końca września, poczem ponownie przejdzie w posiadanie zarządu teatralnego.

= Wystawa hygieniczna.

Inż. p. Grotowski wykończa obecnie wielki plan ogólny wystawy hygienicznej.

W wyprowadzeniu ulic i w ogóle w urządzeniu całego placu Ujazdowskiego, mają być zastosowane najrozmaitsze ulepszenia na wzór tych, jakie będą zaprezentowane na przygotowującej się na r. 1889-ty wystawie w Paryżu.

Wczoraj odbyła się narada cieśli, którzy mieli rozpatrzeć projekt ozdobnej bramy wjazdowej, zaś na wtorek naznaczone zostało zebranie ogrodników.

Ci ostatni będą debatowali nad przystrojeniem placu roślinnością, której bezwątpienia będzie bardzo dużo, gdyż Towarzystwo ogrodnicze szczerze popiera wystawę.

Plac zajmie przeszło 240,000 łokci kwadratowych.

Wystawcy już w tych dniach zostaną zawezwani do budowania własnych pawilonów i kiosków.

= Wystawa sztuki i starożytności.

Nawet i katalog nie mógł zwyciężyć wczorajszej pogody.

W czasie takiej zawiei, którą nas żegna chyba w ostatniej serji kończąca się zima, tylko zmuszeni wychodzili na ulice miasta.

Nic więc dziwnego, że wystawę zwiedziło wczoraj zaledwie kilkaset osób.

Katalog nie jest jeszcze skończony, gdyż hektografuje się suplement.

Egzemplarz kosztuje 30 kop., a suplementa za okazaniem katalogu będą dawane bezpłatnie.

Zauważyliśmy sporo osób uważnie rozglądających się w przedmiotach wystawionych i kreślących na marginesie katalogu rozmaite uwagi.

Może to są amatorzy zabytków przeszłości i pokuszą się o kupno jakiego przedmiotu?

Pełno jest bowiem okazów do sprzedania, a szczegółowy ich wykaz z oznaczeniem cen można przejrzeć w kancelarji komitetu wystawy.

Czy jednak wystawcy zanadto nie przeholowali w cenach?

Oto kilka pozycyj z bajecznie wygórowanemi żądaniami: kapa z łóżka Stanisława Augusta 15,000 rs., pierścionek z czarnym djamentem 50,000 franków (nb. według kursu znaczy to przeszło 22,000 rs.), szkic Rafaela 2,200 rs., haft na jedwabiu 400 rs. i t. p.

Są zresztą przedmioty wysokiej wartości, na które nałożono ceny dość nizkie i te zapewne znajdą nabywców.

---

danego poematu, gdy za drzwiami dał się słyszeć szmer niezwykły.

— Pst!—syknął Oskrzelski—ktoś idzie...

Poemat zniknął w mgnieniu oka. Kilku chwyciło do rąk książki szkolne, aby na przypadek ukazania się Ćwika upozorować schadzkę wspólnem opracowywaniem lekcji.

Ostrożność ta tym razem była zbyteczną.

Otworzyły się nagle drzwi i ukazał się na progu kuzyn Dobrochny, szamoczący się z kimś drugim, którego chciał wciągnąć do stancji.

— Panowie, na pomoc!—wołał—bo, daję słowo, wyrwie mi się i ucieknie.

Kilku najbliższych rzuciło się ku drzwiom i nieznajomy delinkwent został przemocą wciągnięty.

— No, mam go!—rzekł Galiniecki, zamykając za sobą drzwi—alem się namordował nim go przywlokłem!...

„Nadpoziomowcy” patrzyli, nie rozumiejąc o co chodzi.

Owym delikwentem, gwałtem sprowadzonym na schadzkę, był piątoklasista Adolf Halski, chłopiec młody, wysoki, chudy, wątłej budowy, o zapadłej piersi, szczególnym blasku w spojrzeniu i wypieczonych na twarzy rumieńcach, jeden z tych nieszczęśliwych, którzy już do kolebki przynieśli z sobą zaród śmiertelnej choroby i bawią na tym świecie, niby za urlopem, przedłużanym czasowo od marca do marca.

— Nie wyobrazicie sobie—mówił dalej Galiniecki—jakie to chuchro jest silne!... Gdybyście mi nie pomogli, byłby mi drapnął!...

Halski stał na środku stancji, zażenowany, milczący, rzucając z ukosa okiem na drzwi, widocznie w myśli upatrzenia sobie drogi do odwrotu, z której, gdyby się tylko dało, pragnął skorzystać.

Rumieńce jeszcze silniej na twarz mu wystąpiły, nie gniewał się jednakże i nie protestował przeciw gwałtowi, którego przyczyny żaden z obecnych, prócz Galinieckiego, nie wiedział.

Obrońca uciśnionych, Adaś, na żadne objaśnienia nie czekał.

Przystąpił do Halskiego, którego nawet nie znał bliżej, i rzekł:

— Słuchaj, kolego!... Nie wiem z jakiej przyczyny robią ci przymus... ale jeżeli nic złego nie zrobiłeś, to ja przeciw wszystkim staję po twojej stronie i nie pozwolę na to, żeby ci gwałt zadąno!

Słowa te wypieszczony właściciel bułanka wymówił tonem ostrym, stanowczym, prawie groźnym. Znać było, że nie fanfaronował i był gotów stanąć do walki.

Halski spojrzał na niego wzrokiem pełnym sympatji i wdzięczności.

— Dziękuję ci, kolego—rzekł, podając mu rękę—ale nikt mi gwałtu nie robi. Sam, dobrowolnie zgodziłem się tu przyjść...

— Jakto?... a więc dlaczego wciągać cię musiano?...

— Bo mnie w końcu odstąpiła odwaga!...— przyznał się do słabości Halski.

— W końcu!... a to mi się podoba!— zaprzeczył Galiniecki— już mi parę razy w drodze chciał zmykać, ledwiem mu wyperswadował, że my tutaj nie zjemy prawdziwego poety...

Piątoklasista, usłyszawszy ten wyraz, śpuścił głowę i skurczył się, jakby się chciał pod ziemię schować pod ciosem najcięższego oskarżenia.

— Poety?... więc on poeta?...— zaczęli powtarzać zebrani.

— I jaki!... żebyście wiedzieli i jaki!... Napisał...

Halski złożył ręce błagalnie.

— Galiniecki, zmiłuj się, nie mów!...

Zaklęcie nic nie pomogło.

— Napisał poemat... powiadam wam znakomity poemat—zapalał się kuzyn Dobrochny—będzie z niego Syrokomla, Włodzimierz Wolski... któż wie, może nawet Lenartowicz albo Słowacki... Podpatrzyłem go i zwierzył mi się... Radziłem, żeby tu przyszedł i przeczytał nam wszystkim... zgodził się... Nie ma teraz łaski i miłosierdzia... niech czyta!

— Moi drodzy — odezwał się Adaś, patrząc z współczuciem na zakłopotanie niewiedzącego gdzie się skryć przed pochwałami Halskiego—moi drodzy, miejcie litość i nie róbcie mu przykrości... Jeżeli nie chce, nie trzeba go zmuszać... Ja nie pozwolę!

— Tylko nie bądź Don Kiszotem, Adasiu — odparł Węgrzynek — do czego to podobne, żeby mężczyzna wstydził się kolegów, którzy mu dobrze życzą i z jego talentu się cieszą?... Jeżeli nie chce czytać, niech da rękopism... sami przeczytamy...

Poczciwemu właścicielowi bułanka w oczach się ćmiło. Był pewnym, że Halskiemu przemocą jego utwór odbierać będą i instynktownie zasłonił go sobą.

Halski jednak wyprostował się, odsunął go zlekka ręką i z nagłą determinacją powiedział:

— Daj pokój, kolego... to już przeszło... przeczytam.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

[illegible] chyba do ostatniego dnia wystawy nie [illegible] pomimo zastrzeżeń, nowych deklaracyj.

[illegible] zostały przyjęte rozmaite zabytki.

[illegible]yński nadesłał zabytki massońskie, jako [illegible] pieczęć, fartuch wolnomularski i ornacik, [illegible] strój mistrza loży.

[illegible] Łabęcki złożył dwa szale, z których je[illegible] znaczenie pamiątki historycznej; szal ten był [illegible] własnością cesarzowej Józefiny, małżonki [illegible] I-go, i przez nią został darowany kapita[illegible]ur, za opiekę nad pewnym jenerałem, śmiertelnie rannym w kampanji 1812-go roku.

Dla pomieszczenia nowych okazów, znów wypożyczono gablotkę z Muzeum przemysłu oraz szafę, w której będą złożone białe kruki bibljograficzne p. Gejsztora.

W porze południowej, kilka chwil zwiedzającym wystawę uprzyjemnił p. Adolf Bogucki, grając na szpinecie i organkach.

= Narady cukrownicze.

Znane jest czytelnikom naszym ostatnie rozporządzenie p. ministra finansów, dotyczące przyjmowania należności akcyznej od cukru w kampanji bieżącej w towarze, a mianowicie rafinadzie i mączce krystalicznej, po cenie 3.70 za pierwszą i 3.25 za drugą.

Również wiadomem jest, iż ów towar przez rząd przyjęty, zostałby sprzedany na rynkach wewnętrznych, w razie podniesienia się cen w Kijowie do 4 rs. za pud mączki, lub też wywieziony za granicę, jeżeli zwyżka taka nie nastąpi do d. 13-go października.

W pierwszym razie zysk policzonyby był na rachunek zwrotu premji wywozowej, udzielonej przez rząd w r. 1885-ym i 1886-ym, w drugim zaś strata rozłożonaby była na wszystkie fabryki.

Trudności korzystania z tej ulgi wobec okoliczności, iż znaczna część produkcji cukrowej z tej kampanji znajduje się już w drugich rękach, skłoniła cukrowników do tego, iż starają się obmyślić podstawy dobrowolnej konwencji, wywóz nadmiaru cukru na celu mającej.

Narady w tym duchu odbyły się w Kijowie, gdzie projekt bardzo wielu miał zwolenników, a następnie w Warszawie.

Tu również projekt w zasadzie znalazł dobre przyjęcie.

Z łona wszystkich przedstawicieli przemysłu cukrowniczego w całem państwie wybrana komisja ma, jak słyszeliśmy, odpowiedni projekt ostatecznie w szczegółach wypracować.

= Licytacja w lombardzie.

W dniu dzisiejszym odbędzie się trzecia licytacja w lombardzie miejskim.

Na sprzedaż wystawiono 24 zastawy, na które ogółem wydano pożyczkę w sumie 1,069 rs., szacunek zaś wszystkich fantów wynosi 1,315 rs.

Najmniejsza pożyczka czyni 5 rs., wydana na fant, przedstawiający wartość 6 rs., największa zaś 260 rs. na fant wartości 295 rs. (dwie srebrne tace).

Ten ostatni fant w danej serji przedstawia największą wartość.

Na liście dzisiejszych fantów znajdujemy między innemi przedmioty złote: 11 zegarków, 8 łańcuszków, kluczyk, 8 par kolczyków, obrączka, medaljon, 4 bransolety, 5 broszek, 4 pierścionki, 5 spinek i 3 monety; przedmioty brylantowe: para kolczyków, 5 pierścionków i szpilka; przedmioty srebrne: 11 łyżek, 2 łyżeczki, 2 widelce, sitko do herbaty, dzbanuszek do śmietanki, 2 kubeczki, szczypce do cukru, 2 noże, 2 tace, 2 lichtarze, 2 lampki, tabakierka i 4 monety oraz medaljon.

Wczoraj sprzedano 21 zastawów, na które ogółem wydano pożyczkę na sumę 642 rs., ze sprzedaży zaś osiągnięto 900 rs. 70 kop.

Z pomiędzy 18-tu zastawów, o których pisaliśmy, sprzedano tylko 12, inne zaś zostały przez właścicieli podczas licytacji wykupione; natomiast sprzedano 9 nowych.

Płacono nieźle, nabywcami były, jak zwykle na pierwszych licytacjach, osoby prywatne.

= Rekolekcje.

W zakładach naukowych prywatnych rozpoczęto przedwielkanocne rekolekcje.

Z tego powodu w wykładach następuje parodniowa przerwa.

= Opłata wpisów.

Wczoraj wnieśliśmy ostatnie, z dysponowanych funduszów, opłaty wpisowe.

Według zaciągniętych w kancelarjach gimnazjalnych informacyj, jest jeszcze kilku chłopców, wydalonych ze szkoły dla braku środków, choć najzupełniej godnych poparcia.

Za nimi wnosimy ostatnią prośbę do oflarnosci naszych czytelników.

Uczniowie, za których w ciągu ubiegłych 3-ch dni zapłaciliśmy wpisy, są:

Z *gimnazjum II-go* kl. przygot. Tomasz M., kl. III Roman C., kl. IV., Romuald O.

Z *gimnazjum III go* kl. III Bronisław S., kl. IV Leon S.

Z *gimnazjum IV-go* kl. przyg. Ludwik E., Aleksander G., kl. I Andrzej W., kl. III Stefan S. i Stanisław D., kl. VI Romuald K.

Z *gimnazjum realnego* kl. II Paweł D.

Z *progimnazjum I-go* kl. I Jan Z. i Piotr Stefan Z., kl. III Józef K.

Z *progimnazjum II-go* kl. II Adam M., kl. IV Wacław H. i Feleks Z.

Ze *szkoły ewang.-reform.* Stanisław G. i Roman G.

Ogółem zapłaciliśmy za 20-tu uczniów 336 rs. 50 kop., łącznie zaś z poprzednio w nrze 72-im wywymienionymi, za 47-iu uczniów 876 rs. 50 kop.

= Zmiana zawodu.

Ogólny zastój interesów wpłynął też na zmniejszenie zarobków pomiędzy nauczycielami muzyki.

Kilku z nich przyjęło miejsca w kantorach handlowych ze skromnem uposażeniem, jeden zaś objął posadę na kolei żelaznej.

Wszystko to są ludzie, którzy pokończyli konserwatorjum i odbyli specjalne studja muzykalne.

= Dla woźniców.

Aby zapobiedz dręczeniu koni przez nieumiejętne zaprzęganie i używanie ich przez woźniców, Towarzystwo opieki nad zwierzętami postanowiło wydać broszurę na ten temat napisaną.

Broszura po wydrukowaniu będzie rozpowszechnianą pomiędzy dorożkarzami i woźnicami bezpłatnie.

= Gondole w Łazienkach.

Jeden z tutejszych przedsiębiorców zwrócił się do władzy z propozycją wydzierżawienia mu na przeciąg lata stawu w parku Łazienkowskim, celem puszczenia na jego wody kilku gondoli.

Rezultat starań nie jest jeszcze wiadomy.

= Niesmaczny wybryk.

Jak wiadomo, na murze, okalającym kościół św. Piotra i Pawła na Koszykach, znajdują się liczne nagrobki, pochodzące przeważnie z pierwszych lat b. w.

Jakiś wytrwały „figlarz” z pomocą rylca przed cyframi wieku zmarłych pododawał rozmaite cyfry.

Należałoby rozciągnąć na cmentarzu baczniejszy nadzór.

= Ofiara obowiązku.

Jeden z posłańców miejskich, osobiście nam znany jako człowiek uczciwy, został aresztowany i przez dwa dni znajdował się pod kluczem.

Chwilowy ten areszt wynikł z następującego powodu.

Posłaniec od pana p. *** otrzymywał od pewnego czasu rozmaite srebrne przedmioty dla zastawiania ich w lombardzie.

Załatwianie podobnych czynności przez posłańców często się zdarza, nie każdy bowiem, znalazłszy się w potrzebie korzystania z pomocy lombardu, chce osobiście czynność tę załatwiać.

W danym jednak wypadku p. *** zastawiał przedmioty skradzione, a policja, rozciągając nadzór, już na podstawie pewnych podejrzeń, ujęła posłańca.

Niewinność pośrednika wyszła na jaw, a śledztwo celem ujęcia ***, który gdzieś się ukrył, zostało zarządzone.

= Z wielkiej chmury...

W dniu wczorajszym około godziny 3-ej po południu rozeszła się po mieście wiadomość o wielkim jakoby pożarze w okolicy placu Wareckiego.

Gęste kłęby dymu, widoczne już z ulicy Królewskiej, zdawały się wieść tę potwierdzać.

We wskazane miejsce z różnych stron miasta dążyły tłumy... ciekawych, gdyż w Warszawie pełno osób uprawia sport... ogniowy.

Wrażenie potęgowała jeszcze ta okoliczność, iż wszystkie oddziały straży z koszar wyruszyły.

Pierwszy przybył oddział z Nowego Świata, następnie ratuszowy, dalej z Nalewek, a straż z Mirowskich koszar z drogi zwrócono.

Tymczasem ten wielki alarm okazał się fałszywym.

W domu pod nr 22-m na Świętokrzyskiej zapaliły się sadze, lecz ogień kilku kominiarzy natychmiast ugasiło.

Owe znaczne kłęby dymu, które stały się powodem alarmu, były następstwem silnego wiatru

---

= Opóźnienie pociągów

W dniu wczorajszym z powodu silnej zamieci śnieżnej pociągi osobowe przybywały z opóźnieniem od 30—50 minut,

Na kolejach petersburskiej i terespolskiej tworzyły się w wielu miejscach śnieżne zaspy wysokie 12—20 cali.

W terminie przybywały jedynie pociągi z Brześcia.

= Zawieja śnieżna.

I wczoraj powtórzyła się niedzielna wichura, chociaż w znacznie mniejszym stopniu.

Jednak tu i owdzie pospadały szyldy, została zerwaną blacha z dachu, wyrwane okno lub lufcik.

O trzech wypadkach z powodu zawiei otrzymujemy wiadomość od naszych reporterów.

Na Królewskiej szyld, spadły z kamienicy pod nr 6, zranił w głowę jakiegoś przechodnia.

Na Pięknej p. Henryk Wojnicki, popchnięty siłą wiatru, upadł i wywichnął rękę.

Wreszcie w alejach Jerozolimskich robotnica Agnieszka Niedzielska dachówką została zranioną w głowę.

Śnieg który spadł dość obficie, wstrzymał wszystkie zamierzone roboty miejskie, a między innemi rozpoczęcie budowy kanału na Trębackiej.

Wieczorem ukazały się sanki.

Szlichtada po kamieniach nie była chyba przyjemną!

= Pożar.

Nocy dzisiejszej, około godziny 1-ej, olbrzymia krwawa łuna, świecąca w stronie rogatki powązkowskiej, zaalarmowała cztery oddziały straży, które, wyjechawszy, wróciły jednak z drogi do koszar, z powodu znacznej od miejsca wypadku odległości.

Palił się wiatrak, położony na terytorjum powązkowskiem, będący własnością Henryka Tyzlera.

W chwili wybuchu ognia wiatrak był w ruchu, a właściciel jego spał wewnątrz spokojnie, pewnym będąc, iż mu żadne niebezpieczeństwo nie zagraża.

Nagle śpiącego zbudziła paląca się głownia, która spadła mu na twarz i temu tylko wypadkowi Tyzler ocalenie swoje zawdzięcza.

Wszelki ratunek, wobec silnego wiatru, okazał się niemożliwym, a zbudzeni ze snu okoliczni młynarze, widząc, iż wszelka pomoc żadnego nie przyniesie skutku, przyglądali się obojętnie palącemu się wiatrakowi.

Pożar wybuchł od palącej się lampy, zawieszonej na jednej z belek.

Straty wynoszą 3,300 rs., gdyż oprócz budynku spaliło się jeszcze 30 korcy pszenicy oraz niewielka ilość otrąb.

Wiatrak ubezpieczony był na sumę 3,000 rs. w jednem z towarzystw rosyjskich.

Imponujący widok pożaru sprowadził na miejsce wypadku wiele osób z miasta, których większość, pomimo dokuczliwego zimna, przybyła specjalnie tylko dla podziwiania „uroczego widoku”...

= Smutny wypadek.

W dniu wczorajszym na ulicy Górnej zdarzył się smutny wypadek.

Tomasz Lewandowski, zamieszkały w gminie Mokotów, został wynajęty przez M. Tkaczyka dla zwiezienia cegły.

Przy spuszczaniu się z ulicy Górnej konie rozbiegały się, a Lewandowski siedzący na przodzie wozu spadł głową na dół i dostał się pod przednie koła.

Biedny człowiek poniósł śmierć na miejscu.

Zwłoki Lewandowskiego zostały odwiezione do domu przedpogrzebowego na Powązkach.

= Zbrodnia.

W dniu wczorajszym na schodach domu pod nrem 19-ym na Gęsiej znaleziono zwłoki kilkodniowego niemowlęcia.

Na ciele małego denata są wyraźne ślady gwałtownej śmierci.

Zwłoki zabezpieczono celem wyprowadzenia śledztwa sądowego.

+ Stacja doświadczalna.

Skład machin i nasion rolniczych, istniejący dotychczas pod firmą Cegielski i Trylski, po przystąpieniu do spółki dra Tadeusza Kowalskiego, wprowadza pożyteczną nowość, mianowicie rodzaj stacji próbnej dla nowych machin i narzędzi rolniczych.

Wszelkie wynalazki na tem polu będą, przed wprowadzeniem ich w handel, w majątku p. Kowalskiego Olbięcinie sprawdzane co do swej użyteczności i praktyczności.

Tym sposobem ziemianie nasi uchronieni zostaną od strat, na jakie narażeni byli przez sprowadzanie rozmaitych nowości reklamowanych przez zagranicznych fabrykantów, które później w użyciu okazywały się zupełnie bezwartościowemi.

Udział w interesie tak wytrawnego rolnika, jakim jest prof. Kowalski, daje rękojmię, iż stacja odpowie wymaganiom postępowych gospodarstw.

+ Zawieje.

Od kilku osób z prowincji otrzymujemy wiadomość o silnych zawiejach śnieżnych.

Szczególniej w okolicach Grodna panująca w dniu onegdajszym wichura porobiła znaczne szkody po wsiach.

Komunikacja pomiędzy wsiami utrudniona z powodu dróg zanieczonych śniegiem.

Koszta przejazdu furmankami podwoiły się.

+ Tyfus.

W Sieradzu, w gub. kaliskiej, szerzy się tyfus, na który zapadają przeważnie żydzi.

Z rozkazu władzy urządzony został oddzielny szpital dla chorych tyfusowych, co prawdopodobnie zapobiegnie choć w części rozszerzaniu się tej groźnej choroby.

Nekrologja.

† Ś. p. Krystyna z Graunów **Dąbrowska,** wdowa po b. urzędniku b. Banku Polskiego, przeżywszy lat 50, po krótkiej chorobie w dniu 16-ym marca r. b. przeniosła się do wieczności. Pogrążeni w ciężkim smutku: córki, synowie, synowa, zięciowie i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniu 19-ym marca, to jest w sobotę, o godzinie **11-ej** zrana w kościele św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej, oraz na wyprowadzenie zwłok w niedzielę (dnia 20-go marca r. b. z tegoż kościoła o godzinie **5-ej** po południu na cmentarz powązkowski. 4—1002

† Ś. p. Franciszek **Dziaszkowski,** emeryt, były sędzia trybunału cywilnego, po długiej i ciężkiej chorobie, zmarł dnia 16-go marca 1887 roku, w wieku lat 71. Nabożeństwo żałobne za spokój duszy zmarłego odbędzie się w dniu 19-ym marca r. b. o godzinie **10-ej** zrana w kościele św. Anny (po-bernardyńskim), zkąd zaraz po skończonem nabożeństwie nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz powązkowski, na które pozostały brat zaprasza krewnych, przyjaciół i kolegów zmarłego. —308—

† Ś. p. Bronisław **Arhipowski** po długiej i ciężkiej chorobie zakończył życie, przeżywszy lat 56. W głębokim żalu pogrążona żona i krewni zapraszają przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok z kościoła św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej w dniu 18-ym b. m., to jest w piątek, o godzinie **3-ej** po południu na cmentarz powązkowski. —992

† Ś. p. Mania **Schatzschnejder,** córka Jakóba i Teodory z Talikowskich, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie zmarła w dniu 16-ym marca r. b., przeżywszy lat 2 i miesiąc jeden. Stroskani rodzice zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 18-ym marca r. b., to jest w piątek, o godzinie **4-ej** po południu, z kościoła św. Jana na cmentarz powązkowski. 2—987

† Dnia 19-go marca, to jest w sobotę, jako w rocznicę imienin ś. p. Józefa **Komara,** odprawioną będzie msza święta w kościele św. Krzyża w kaplicy Najśw. Panny, o godzinie **11-ej i pół** zrana, na którą żona, córki i rodzina zapraszają krewnych i przyjaciół. 2—990—

† Dnia 19-go marca, to jest w sobotę, odbędzie się żałobne nabożeństwo za dusze ś. p. Józefa i Katarzyny z Rebandlów **Kwapińskich,** o godzinie **10-ej** zrana w kościele św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej, na które zaprasza się familję i życzliwych. —980—

† Dnia 19-go marca, to jest w sobotę, jako w dzień imienin ś. p. Józefa **Miniewskiego,** odbędą się nabożeństwo za spokój jego duszy w kościele św. Marcina (po-augustjańskim) o godzinie **10-ej** zrana, na które pozostała żona wraz z dziećmi zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. —986—

† Dnia 19-go marca r. b., jako w drugą rocznicę śmierci ś. p. Jana **Rejncharda,** odbędzie sie żałobne nabożeństwo za spokój jego duszy w kościeie Wszystkich Świętych na Grzybowie o godzinie **10-ej** zrana, na które pozostała żona z dziećmi zaprasza życzliwych i z najomych. —1005—

TELEGRAMY
„KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 17-go marca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Ruch na kolei południowej zawieszony. Komunikacja z Włochami przerwana. Zupełna zima.

Berlin 17-go marca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Cesarz Wilhelm wysłał w poniedziałek przed południem telegram do Petersburga z powinszowaniem.

Berlin 17-go marca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Arcyksiążę Rudolf odwiedził dzisiaj zrana marszałka Moltkego.

Berlin 17-go marca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Czynią się już teraz przygotowania do wspaniałej iluminacji ulic w dniu urodzin cesarskich.

Berlin 17-go marca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Z Niemiec południowych i środkowych donoszą o straszliwych zamieciach śnieżnych. Komunikacje w wielu miejscach przerwane.

Berlin 17-go marca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — *Nationalzeitung* pisze: Odnowienie przymierza pomiędzy Niemcami, Austrję i Włochami, które uważać można za fakt dokonany, wytwarza na nowo grupę państw, która chce i może przeciwważyć wszelkie żywioły, dążące do zakłócenia pokoju.

Berlin 17-go marca (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — *Kreuzzeitung* powiada, że wiadomość z Londynu, jakoby w skutek inicjatywy angielskiego mocarstwa nawiązały pomiędzy sobą rokowania celem rozstrzygnięcia kwestji bułgarskiej, jest zmyśloną. Dalej oskarża ta gazeta prasę rosyjską o tendencyjne fałsze i obałamucanie opinji publicznej. Język gazet rosyjskich zaognia namiętności i powiększa rozgoryczenie.

Rzym 17-go marca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Rząd postanowił odwołać niezwłocznie jenerała Gené z Massawy.

Paryż 17-go marca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Większość dzienników porannych uważa zachowanie się jen. Boulangera wobec komisji armji za nieporawne. Inne utrzymują, że komisja przesadza doniosłość faktu i utrudnia tem samem załatwienie sporu. Jen. Boulanger wystosował do prezydenta komisji armji nowe pismo, w którem wyraża szacunek swój dla członków narodowej reprezentacji, a zarazem ubolewanie nad tem, że komisja źle zrozumiała jego zamiary. Uznaje on chętnie demokratyczne usposobienie komisji i stara się wyłącznie i gorliwie popierać je; sądzi przeto, że pismo niniejsze usunie wszelkie nieporozumienia, których ślady tkwią w pismach wymienionych pomiędzy komisją armji i jen. Boulangerem. Mimo tego rozterka zdaje się przybierać poważniejszy charakter i doprowadzić może do waśni w łonie gabinetu. Prasa radykalna stanęła jednomyślnie po stronie jen. Boulangera. (Chodzi tu o wiadomą sprawę zniesienia wojskowej szkoły politechnicznej; *przyp. red.*)

Sofja 17-go marca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — W. Porta domaga się, aby rejencja ogłosiła powszechną amnestję, celem uśmierzenia agitacji.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 17-go marca.—Mocniejsze usposobienie, jakie panowało wczoraj na giełdzie tutejszej, już się dziś utrzymać nie było w stanie, a gdy z początku płacono jeszcze kursa niezmienione lub mało tylko niższe od wczorajszych, to w ciągu trwania czynności zwrot ten zniżkowy wyraźniej się zaakcentował i wszystkie wartości, przy zupełnej niechęci do interesów, znaczne poniosły straty kursowe. Wartości spekulacyjne niżej. Akcje kredytowe straciły 4 m. Wartości bankowe bez zmiany, również zaniedbane są w ostatnich dniach. Kolejowe niżej. Na polu rent obcych wartości rosyjskie niżej, również o całą markę niżej ruble. Żyto natomiast w obu terminach o 25 f. wyżej notowano.

Berlin 17-go marca (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban ros. w tr. nat.	181.30	Akcje kredytowe	467.—
Weksle na Warszawę	180.90	Listy zast. serji I-ej	57.30
Wek. na Peters. krótk.	180.70	Weksle na Lon. krót.	20.38⁵
Wek. na Petersb. dług.	180.10	„ „ dług.	20.27
Bil. ban. ros. na dost.	181.25	Żyto w tow. gotow.	125.50
Wschodnia poż. II em.	55.80	Żyto na jesień	126.—

Petersburg 17-go marca. — Weksle na Londyn $21^{7}/_{16}$. Pożyczka premjowa I-ej emisji $244^{5}/_{8}$. Pożyczka premjowa II-ej emisji 229. Półimperjały 9.17.

Marka zniżki w kursie rubli w obu terminach, bez żadnych nowych pozytywnych przyczyn, może znów bardzo zaniepokoić giełdę naszą, która już powrót do lepszych kursów za pewny uważała. Kurs 181.25 m. za 100 rs. bez kosztów tranzakcji odpowiada notowaniu $55.17^{1}/_{2}$ rs. za 100 m. bez kosztów tranzakcji. Płacony więc wczoraj na giełdzie naszej kurs $55.22^{1}/_{2}$, zaledwie dochodzi równi berlińskiej. Ponieważ w dalszym ciągu spodziewać się można, że szacowania poranne nie będą korzystniejsze dla rubli, przeto przewidywać należy odpowiednią zwyżkę kursów walut obcych na giełdzie naszej. Dnia poprzedniego notowano: 182.40, 182.25, 471, 125.25, 125.15.

Gdańsk 16-go marca. *Pszenica*: cena najwyższa krajowa 8.15, regulacyjna bieżąca 8.—, na dostawę wiosenną 8.—. *Żyto*: cena najwyższa za polskie $4.82^{1}/_{2}$, regulacyjna $4,82^{1}/_{2}$, na dostawę wiosenną 4.85.

Ceny zboża z dnia 17-go marca 1887-go r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej. — *Pszenica* wyborowa 126—130, średnia 120—125, ordynaryjna 114—118. *Żyto* wyborowe 84—85, średnie 80—82, ordynaryjne 75—78. *Jęczmień* wyborowy 82—85, średni 77—80, ordynaryjny —.—. *Owies* wyborowy 82—86, średni 74—78, ordynaryjny 70—73. *Gryka* 76—82. *Groch* 80—90 i 75—79. *Kasza* jaglana wyborowa 90—106. *B. Werner et Comp*

Węgierskie losy Czerwonego Krzyża.

Losowanie w dniu 1-ym marca roku 1887-go w Budapeszcie.

Losowanie premjowe:

Serja	Nr	Wygrał fl.	Serja	Nr	Wygrał fl.
6179	79	**25,000**	29	55	
3237	66	**2,000**	195	15	
1376	84	**1,000**	594	26	
4250	47		3588	56	
2739	55		5706	18	
2898	72		6504	25	**100**
5355	15	**500**	7128	70	
5488	71		7322	7	
7903	76		7572	14	
			7693	80	

Wygrały po fl. 50:

Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr
114	43	1581	38	3040	18	4586	72	6263	94
174	31	1757	13	3128	63	4742	100	6314	36
382	83	1802	16	3144	99	4862	77	6590	3
463	66	2241	49	3145	83	4910	91	6786	98
615	62	2243	30	3335	48	5434	88	6790	23
827	92	2346	59	3674	69	5634	66	6944	81
837	94	2374	44	3826	66	5636	15	7143	75
1027	94	2396	81	3997	44	5732	79	7288	80
1096	21	2492	49	4266	46	5999	90	7538	96
1283	5	3040	7	4306	34	6212	82	7555	18

Wygrały po fl. 25:

Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr
54	26	1937	26	3414	80	4993	98	6251	14
296	34	2017	75	3437	13	5192	100	6666	85
641	19	2106	29	3721	14	5219	4	6693	75
940	15	2192	66	3829	53	5328	78	7134	84
1086	32	2235	83	4045	58	5575	26	7225	99
1148	73	2412	56	4098	62	5683	89	5736	94
1379	77	2495	63	4348	86	5784	49	5774	69
1397	45	2743	29	4479	90	5862	44	7701	42
1496	55	3052	94	4749	11	5957	28	7761	7
1732	7	3368	86	4867	43	6202	16	7967	23

Wypłata od dnia 1-go kwietnia 1887-go r.

Losowanie amortyzacyjne:

Wylosowane następujące serje: 229 740 1877 2920 3726 6917.

Wypłata za znajdujące się w powyższych wylosowanych 6-iu serjach 600 losów uskuteczniać się będzie począwszy od dnia 1-go kwietnia 1887-go r. po 6 fl. w. a. Kupon premjowy, uprawniający do uczestniczenia we wszystkich następnych losowaniach, zostanie od losu odcięty i właścicielowi zwrócony.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych
od dnia 13-go listopada 1886 r.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	i minuty	Przychodzą godziny	i minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
(Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.)				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy	10	— rano	8	— wiecz.
Towarowo-osobowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztowy 3 klasy	10	8 rano	7	38 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	33 wiecz.	4	58 rano
Nadwislańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowo-miejscowy do Lublina	7	15 rano	10	10 wiecz.
Pocztowy	3	25 po poł.	2	10 po poł.
Nadwislańska do Mławy:				
Pocztowy	5	50 po poł.	11	50 rano
Osobowy	9	30 rano	8	12 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	2	50 po poł.	2	59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespolsk.				
Osobowy	2	10 po poł.	3	34 po poł.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 9) Дозволено Цензурою—Варшава 6 (18) Марта 1887 г.
Redaktor Franciszek Olszewski. — Wydawca Gustaw Gebethner.